

Jerzy Krzysztof Woźniakowski
JAROWIECKI **Polskojęzyczna prasa gadzinowa
czasów okupacji hitlerowskiej
1939–1945. Studia i szkice zebrane**

Wydawnictwo Naukowe Scriptorium
Opole 2014, ss. 598

Krzysztof Woźniakowski
*Polish-language Collaborationist Press
Under Nazi Occupation, 1939–1945:
Collected Studies and Essays*

Do rąk czytelników dotarła niecodzienna książka znanego Autora licznych artykułów i kilku książek dotyczących literatury, kultury literackiej i prasy XX i XXI wieku, wśród których znaczące miejsce w obszarze nauki zajmują pozycje odnoszące się do okresu wojennego 1939–1945. Z dużym uznaniem spotkały się książki: *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)* (Kraków 1997); *Prasa — kultura — wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945* (Kraków 1999); *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy 1939–1945* (Kraków 2001); *Prasa — kultura — wojna..., seria druga* (Kraków 2005); *Bibliografia jawnych druków polskojęzycznych Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945* (Kraków 2008 — współautorstwo: Barbara Góra). Warto w tym miejscu zauważyć, że K. Woźniakowski dał się poznać jako wytrawny znawca problematyki polskiego życia literackiego i kulturalnego lat drugiej wojny światowej, wprowadzając do obiegu naukowego wiele dotąd nieznananych informacji.

Do tej grupy dzieł dołącza zbiorowy tom rozpraw i studiów powstałych w różnych latach, wcześniej publikowanych na łamach czasopism naukowych o niewysokich nakładach, dotyczących prasy tzw. „gadzinowej”, tj. prasy w języku polskim wydawanej przez władze okupacyjne, służące jej interesom. W latach 1939–1945 na terenach okupowanych przez Niemców oraz ziemiach polskich włączonych do Trzeciej Rzeszy ukazywało się około 100 tytułów gazet i czasopism, zróżnicowanych pod względem zawartości, przypisywanych i spełnianych funkcji nie tylko propagandowych, potencjalnych adresatów, wysokości nakładów oraz różnych wydawców. Wszystkie jednak

tytuły mieściły się w hitlerowskim systemie propagandy i indoktrynacji Trzeciej Rzeszy. Krzysztof Woźniakowski, wykorzystując wiele źródeł i istniejącą literaturę przedmiotu, zachowane egzemplarze pism, które poddał rzetelnej, miejscami drobiazgowej analizie, z wysoką kompetencją opisał i ocenił system, zweryfikował poglądy licznych autorów, których prace wymienił w przypisach, dokumentując swe ustalenia. Przeprowadził merytoryczną klasyfikację prasy „gadzinowej”, sytuując ją w całokształcie systemu prasy Trzeciej Rzeszy.

Recenzowany tom *Polskojęzyczna prasa gadzinowa czasów okupacji hitlerowskiej 1939–1945* podzielony został na cztery części, merytorycznie uporządkowane, poprzedzone zwięzłym, przejrzystym napisanym słowem *Od autora*. Podzielać Jego przekonanie, że zamieszczone w książce studia i szkice nie zdezaktualizowały się jeszcze i nadal stanowią niekwestionowane ustalenia i oceny, dobrze udokumentowane. Ale — nie byłbym sobą, gdybym nie zauważył, że jedna z pierwszych rozpraw, zawarta w części pierwszej, będąca „próbą syntetycznego spojrzenia” (słowa Autora), dzisiaj wymaga poważnych uzupełnień, szczególnie w odniesieniu do uwag o „Gazecie Żydowskiej”, o czym za chwilę. Pierwszą część zatytułowano: *Niemiecka prasa gadzinowa czasów II wojny światowej 1939–1945*. Sensowne jest ustalenie przez Autora generalnej klasyfikacji opisywanej prasy przy pomocy kryterium administracyjno-geograficznego; pozwala to wskazać na odmienną specyfikę rozwoju tej prasy w poszczególnych obszarach zajętych przez Niemców. Jego zdaniem na terenie Generalnego Gubernatorstwa ukazywało się 75 tytułów w języku polskim wydawanych przez okupanta, na terenach włączonych do III Rzeszy — 16, na obszarze tzw. Starej Rzeszy — 6 tytułów, w Ostlandzie — 2. Przekonujące są ustalenia K. Woźniakowskiego, który przeprowadził klasyfikację według grup potencjalnych adresatów wydawanych przez Niemców dzienników informacyjnych, czasopism quasi-kulturalnych kierowanych do czytelnika miejskiego, periodyków dla środowisk wiejskich, czasopism fachowych dla różnych grup, pism dla młodzieży szkolnej, zastępujących podręczniki etc. Przyjęta formuła nazwana „próbą syntetycznego spojrzenia” stanowi o dużej wartości tego tekstu. Zgłosiłem jednak potrzebę jego uzupełnień krótkimi uwagami o „Gazecie Żydowskiej” (23 VII 1940–30 VII 1942).

W przeciwieństwie do niektórych wcześniejszych autorów K. Woźniakowski słusznie stwierdza, że „Gazeta Żydowska” w odróżnieniu od gadzinówek przeznaczonych dla Polaków redagowana była całkowicie przez żydowskich kolaborantów, których nazwisk już dzisiaj nie znamy. Wymienił tylko dwoje pracowników redakcji: Langera i Elżę Grossman. To stwierdzenie „dzisiaj” już jest nieaktualne. Obecnie wiedza o redaktorach i współpracownikach „Gazety Żydowskiej” jest pełniejsza. Wiadomo, że redaktorem naczelnym był Fritz Seifert, pisał o tym Ludwik Landau (*Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa 1963, s. 613). Wśród redaktorów wymienia się Elżę Grossmanową z Krakowa (A. Czerniaków, *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 219). Jej przypisuje się autorstwo wielu

artykułów publicystycznych, m.in. dotyczących kultury żydowskiej, podpisanych inicjałem E.G. W moim przekonaniu pod inicjałem E.G. mógł się ukrywać znany żydowski dziennikarz A. Grosman, jeden z redaktorów wydawanego w Warszawie tygodnika w latach 1923–1928 „Ilustrirte Woch” („Tydzień Ilustrowany”) używający kryptonimu „Eliasz” (a więc E.G.). Współpracownikami redakcji byli m.in. Jehuda Warszawiak, który przed wojną był redaktorem i wydawcą warszawskich czasopism („Ha-Jom”, „Ha-Cefira”, „Iton Katan”, drukował artykuły na łamach „Chwili”, „Nowego Dziennika”, „Naszego Przeglądu”, „Opinii”), podczas okupacji prawdopodobnie kolaborował z agenturą gestapo (*Słownik judaistyczny*, oprac. Z. Borzymińska i R. Żebrowski, Warszawa 2003, t. 2, s. 772–773); Herman Czerwiński („H.Cz.”) — przed wojną publikował w „Gazecie Policyjnej”, „Na posterunku”, w „Naszym Przeglądzie”, „Kurierze Porannym”, „Ekspresie Porannym”, przedwojenny oficer policji, w getcie warszawskim szef policji kryminalnej (S. Kwiecień, *Problemy literatury i kultury na łamach „Gazety Żydowskiej” 1940–1942*, 2005, s. 123–124); Szmul Icchak Stupnicki, publicysta dziennika warszawskiego „Der Hajnt” („Moment”); Abraham Mordohaj Rogowej, publicysta „Das Judische Toglat” (E. Ringelblum, *Kronika getta, grudzień 1942*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, nr 13–14); M. Reich-Ranicki (M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, Warszawa 2000, s. 143–144). Lista współpracowników „Gazety Żydowskiej” jest znacznie szersza, kolaborantów było wielu; nie jestem w stanie ocenić motywów, jakimi kierowały się znane osobistości świata żydowskiego i jego kultury, którzy mając świadomość eksterminacyjnych działań hitlerowców zdecydowali się publikować na łamach „gadzinówki” adresowanej głównie do ludności żydowskiej, chociaż w języku polskim, będącej przykładem zakłamania niemieckiej propagandy (byli to m.in. Edmund Stein, Hillel Zajdman, Majer Bałaban, Szulim Rozenfeld, Ernestyna i Werner Landau, J. Breit).

Wśród jawnej prasy Generalnego Gubernatorstwa w języku polskim K. Woźniakowski wyodrębnił zespół efemerycznych periodyków publicystyczno-politycznych ostatnich miesięcy okupacji, przez niektórych badaczy nazywanych „neogadzinówkami” („Przełom”, „Informator”, „Do czynu”, „Na szańcach”, „Strażnica”). Byłbym raczej skłonny określać je jako „pisma pseudokonspiracyjne”, bowiem redagowane przez polskich kolaborantów (m.in. Feliks Burdecki, Jan Emil Skiwski) podszywały się pod wydawnictwa polskiego podziemia. Ich redaktorzy usiłowali skłonić polskie społeczeństwo do współpracy z Niemcami, mając potencjalnych czytelników frazesami o Polsce jako bastionie obronnym świata zachodniego. Na łamach „Przełomu”, redagowanego przez wymienionych kolaborantów pisano: „Nie wolno nam [...] prowadzić akcję podziemną (!) przeciwko tym, którzy są dziś obrońcami sprawy zjednoczonej Europy [...] kto podnosi dziś broń przeciwko żołnierzowi niemieckiemu jest zdrajcą sprawy polskiej” (1944, nr 3 z 17 V). Polska prasa podziemna demaskowała intencje kolaborantów. „Małopolski Biuletyn Informacyjny” organ Krakowskiego BIP-u AK (21 V 1944) pisał:

Po latach nieludzkich ofiar i nieustępliwej walce z Niemcami „Przełom” ma nas przekonać, że walka jest bezcelowa i ofiary próżne. Ma poderwać nasze zaufanie do aliantów, a w szczególności do Anglii, ma nas przekonać, że nasze miejsce w rodzinie narodów europejskich jest przy boku Rzeszy [...] wiemy dobrze, co myśleć. Dość! Nie będziemy włożyć w błoto pisanych ciętym piórem „dowodzeń” Skiwskich i Burdeckich! Ich „Przełom” przygotowuje współpracę z Niemcami [...] Plugawa gazeta, produkt kilku sprzedawczyków, nie śmie się znaleźć w żadnym polskim domu.

Przed „Przełomem” i innymi gazetami tego typu ostrzegały i inne periodyki konspiracyjne, np. organ Delegatury Rządu na Kraj w Lublinie „Nasze jest jutro” (1942, 11 VI), pisząc: „W GG ukazał się nowy dwutygodnik «Przełom», który jest niemieckim pismem dywersyjnym, chociaż w języku polskim. Zawiera artykuły Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skiwskiego, którzy pozostają na usługach niemieckiego Urzędu Propagandy”.

W drugiej części zatytułowanej *Polskojęzyczne czasopisma quasi-kulturalne Generalnego Gubernatorstwa* zawarto trzy ważne grupy rozpraw, które wniosły do obiegu naukowego nowe ustalenia, gdyż dotychczasowe prace takich autorów, jak Lucjana Dobroszyckiego, Ewy Cytowskiej, Jerzego Jarowieckiego czy Władysławy Wójcik koncentrowały uwagę albo na niemieckiej prasie informacyjno-politycznej, albo jej treściach polityczno-propagandowych (W. Wójcik też na problematyce literackiej i kulturalnej). W pierwszej grupie rozpraw, poświęconych tematyce kulturalnej i literacko-artystycznej Autor poddał uważnej analizie treści na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” (1939–1945), „7 Dni” (1940–1944), „Co miesiąc powieść” (1940–1944) i „Fali” (1940–1943), zawierających przede wszystkim treści o pozornie apolitycznej twórczości rozrywkowej, lansujących trywialną pseudokulturę, adresowanych — zdaniem K. Woźniakowskiego — do czytelnika miejskiego. Podzielał tę opinię, a także nieznaną przed Autorem pogląd o odmienności ukierunkowanych nurtów pisarstwa „wiejskiego” na łamach „Siewu” (1940–1945) i „Rolnika” (1941–1944) czy też „robotniczego”, o którym pisze w artykule *Zagadnienia literacko-kulturalne w miesięczniku „Kolejowiec” (1943–1944)*, podkreślając lansowany przez redakcję pisma „abstrakcyjny kult dobrej roboty” (oczywiście w interesie Trzeciej Rzeszy). Kolejną rozprawą, zasługującą na uwagę ze względu na jej oryginalność, poświęcił Autor „Kurierowi Częstochowskiemu” (1939–1945), uznanemu przez Niemców za oficjalny „katolicki organ Generalnego Gubernatorstwa”. Przed powstaniem tej rozprawy czasopismo to — jak zauważył Autor — „przegapione” zostało przez autorki „znakomitej skądinąd trzynomowej bibliografii wojennych literariów i teatraliów”. K. Woźniakowski ustalił wyjątkowy charakter tego pozornie lokalnego czasopisma, którego redakcja publikowała nieobecna w innych „gadzinówkach” wiedzę o utworach autorów niemieckich, skandynawskich, holenderskich i rosyjskich. Podobne ustalenia, niezbadane przez nikogo, poczynił w odniesieniu do trzeciej grupy czasopism polskojęzycznych Generalnego Gubernatorstwa z zakresu medycyny:

„Wiadomości Terapeutyczne” (1940–1943), „Medycyna Współczesna” (1940–1942), „Zdrowie i Życie” (1940–1944), farmacji — „Wiadomości Aptekarskie”, weterynarii: „Medycyna Współczesna. Dział Weterynaryjny” (1941–1942), „Weterynaryjne Wiadomości Terapeutyczne Behringsweske” (1942–1943), sytuując je na pograniczu czasopiśmiennictwa naukowego względnie popularnonaukowego czy zawodowego. K. Woźniakowski, analizując zawartość tych czasopism, unika jednoznacznej, trudnej na pewno oceny osób publikujących na łamach tych czasopism (kolaboracja? czasopisma „gadzinowe?”), np. na łamach „Wiadomości Aptekarskich” zamieszczano prace polskich uczonych (np. Odoną Bujwidą, Adama Wodziczki, Marii Chmielińskiej czy Ireny Turowskiej). Wybrnął z tej sytuacji dość zgrabnie, pisząc, że czasopisma te „nigdy nie były potępione przez patriotyczne podziemie”. To prawda, bo o pozostałych pismach polskojęzycznych wydawanych przez Niemców prasa konspiracyjna („Sprawy Polskie” 1939, nr 1 — Tajna Organizacja Wojskowa) pisała:

Nędzne szmaty udające czasopisma, nikczemne świstki okupacyjne redagowane przez szuje oddane służbie u wroga, codzienne nagrobne sentencje Ojczyźnie naszej drukują, w napuszonych enuncjacjach zarozumiałych i głupich urzędników, w beczelnych ich ogłoszeniach pisanych tak plugawą polszczyzną, że papier je ledwie znieść może. W skąpych wieściach ze świata hymny na cześć potęgi Niemiec, zaś na pohybel wszelkim nieprzyjaciółom Trzeciej Rzeszy, naigrywania się nad ich rzekomą nędzą — pieją pismaki wysługujące się za lichy grosz śmiertelnemu wrogowi ojczyzny.

Zaś „Biuletyn Informacyjny” (AK) wyrażał podobną opinię, głosząc: „Prasę gadzinową nazywamy czasopisma — gady, zdradliwie oblekające się w skórę polskiej mowy, aby jadem swej treści zatruwać organizm polskiego narodu. Mowa drukowana tych pism jest polska, a mózg i ręka nimi kierująca — niemiecka”.

W trzeciej części książki znalazł się skrócony przedruk monografii pism „gadzinowych” w tzw. Starej Rzeszy w latach 1939–1945. Z podziwem przychodzi się odnieść do ustaleń K. Woźniakowskiego w wyniku żmudnych poszukiwań, a następnie przedstawienia pism do niedawna nieznanymi i niedostępnymi właściwie w polskich zbiorach publicznych. Prasa ta, nie kolportowana na pozostałych obszarach zajętych przez Niemców, nie miała debitu w Generalnym Gubernatorstwie. Wiedzano coś o jej istnieniu, nikt jednak przed Władysławem Chojnackim oraz K. Woźniakowskim nie podjął się poszukiwań zachowanych egzemplarzy (W. Chojnacki, *Jawna prasa polskojęzyczna na terenach włączonych do Rzeszy i w Niemczech w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 5; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy*, Kraków 2001). Skłonny jestem podzielić pogląd K. Woźniakowskiego, który tę kategorię periodyków zakwalifikował do prasy gadzinowej. Podąża on w swym dziele tropem wskazanym przez znakomitego bibliografa, ale dodać trzeba, rozbudowuje i znacznie uszczegóławia, wzbogacając i weryfikując nowymi ustaleniami. Z uznaniem należy podkreślić postawę badawczą

K. Woźniakowski, który docenił znaczenie ustaleń W. Chojnackiego. Rozważania swe rozpoczął od uwag o likwidacji prasy polonijnej w Niemczech w 1938 roku i jej następstw, by przedstawić analizę zawartości „Gazety Ilustrowanej” (1940–1945) — polskojęzycznego tygodnika „Oberkommando der Wehrmacht” przeznaczonego dla jeńców polskich w Niemczech, osadzonych w stalagach i oflagach. Autor stwierdził, że charakterystyczną cechą tego periodyku była całkowita anonimowość. Nie ujawniono wydawcy, składu redakcji „[...] Niemal wszystkie teksty «Gazety Ilustrowanej» były publikowane bez podpisu, nawet bieżące informacje pozabawiano konsekwentnie skrótów nazw agencji prasowych”. Gazeta była dostępna jedynie w obozach jenieckich. K. Woźniakowski opisał też dwa periodyki adresowane do polskich robotników przymusowo przebywających w Trzeciej Rzeszy: „Pod stropem. Dwutygodnik dla Górników Polskich w Niemczech” (1943–1944) oraz „Polnische Zeitung. Wiadomości Polskie. Tygodnik dla Robotników Polskich w Niemczech” (1944–1945). Tygodnik ten zaczął ukazywać się w czasie, gdy brytyjskie Ministerstwo Informacji podjęło decyzję o wstrzymaniu zgody na wydawanie londyńskiego tygodnika „Wiadomości Polityczne i Literackie” (12 II 1944). Hitlerowska propaganda wykorzystała to wydarzenie, postanawiając „reaktywować” na terenie Niemiec zamknięty przez Anglików periodyk, traktując nowe pismo jako rzekomy organ „emigracji polskiej” (!) w Rzeszy. W słowie wstępnym do pierwszego numeru redakcja pisała:

Nadając naszej gazecie tytuł „Wiadomości Polskie” mieliśmy na uwadze wydawnictwo o tym samym tytule wydawane ostatnio w Londynie i zamknięte przez władze angielskie na żądanie rządu sowieckiego. Naród polski kategorycznie protestuje przeciwko narzucaniu nam przez pseudoprzyjaciół czerwonej niewoli politycznej, dlatego też gazeta nasza przyjmując tytuł „Wiadomości Polskie” staje się jednocześnie wyrazem najgłębszego buntu przeciwko zakusom angielsko-bolszewickich sług międzynarodowego żydostwa.

Wnikliwa analiza pisma, charakterystyczna dla warsztatu badawczego K. Woźniakowskiego w pełni ujawniła meandry hitlerowskiej propagandy, która w końcowej fazie II wojny światowej usiłowała zjednać Polaków w sytuacji, gdy rozstrzygały się losy Europy. Redaktorzy tygodnika zachęcali ich pisząc: „Wy jako członkowie narodu będącego zawsze jej murem chroniącym przed hordami Azjatów, winni być dobrze i bezstronnie informowani o wszystkich wydarzeniach chwili bieżącej”. W tej działalności propagandowej korzystali z usług Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skińskiego, znanych kolaborantów w służbie hitlerowskiej propagandy, których poglądy wcześniej ujawniły się w Krakowie na łamach wydawanego przez Niemców w 1944 r. „Przełomu”, gdzie uzasadniali konieczność współdziałania z Niemcami, co w ich przekonaniu było jedyną szansą dalszej egzystencji narodu polskiego śmiertelnie zagrożonego wygraną wojną przez aliantów.

Nie wdając się w bardziej szczegółowe rozważania, zmierzam do stwierdzenia, że do rąk czytelników, nie tylko specjalistów, trafia świetnie zredagowany tom prac

K. Woźniakowskiego, który znany jest z niezwykle odkrywczych ustaleń. Tom udokumentowany źródłowo, merytorycznie bez zarzutów, napisany piękną polszczyzną, wzbogacony obiektywizowanymi, wyważonymi starannie opiniami. Autora cechuje precyzja warsztatowa, duża znajomość literatury przedmiotu, co pozwoliło mu weryfikować ustalenia innych autorów, oddzielając je od swoich przemyśleń. Wprowadza wiele przypisów dokumentujących ustalenia własne, oddzielając je od wcześniej pojawiających się. Wysoce oceniam ową blisko 600-stronicową książkę, ale szkoda, że została zaopatrzona mało trafną okładką: to czego dotyczy recenzowana książka, nijak się ma do roznegliżowanej damy przedrukowanej z „gadzinowej” „Fali”, uchodzącej za czasopismo pornograficzne, brukowej wartości.